

Prenumerata w miejscu:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie  
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 5 za wiersz (35  
liter) lub za jego miejsce.

za 2 — 4 razowe po kop. 4 za wiersz.

za 5 — 10 " " " 3 "

za 11 i więcej " " 2 "

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

# TYDZIEŃ.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje kantor główny w księgarni  
Leonarda Chodźki.

Biuro redakcyi mieści się tamże.

Prenumeratę z powiatów, oprócz kantoru głównego u L. Chodźki, przyjmują:

w Częstochowie W. Zieliński.

w Brzezinach " Modrzewski.

w Dąbrowie " Hasko Antoni.

w Łasku " Sapiński Adam.

w Łodzi " Janiszewski Leopold.

w Radomsku " Ruskowski Erazm.

w Rawie " Wesółowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

## OD REDAKCYI.

Z dniem 1-go lipca r. b. „Tydzień“ przeszedł na własność i pod redakcyę **Mirostawa Dobrzańskiego**; zgodnie jednak z obowiązującymi przepisami dotychczasowy redaktor pozostanie odpowiedzialnym wobec władzy i, jako taki, podpisywać się będzie na każdym numerze pisma, aż do chwili zatwierdzenia obecnego redaktora.

Zwracamy uwagę naszych czytelników, zwłaszcza zamiejscowych, na nagłówek pisma, oraz na zamieszczoną w nim listę osób, które podjęły się łaskawego pośrednictwa w przyjmowaniu prenumeraty na „Tydzień“ po wszystkich miastach powiatowych.

Dla uniknięcia więc wszelkiej zwłoki w odbiorze pisma, upraszamy o składanie zapisów albo na ręce wyż wymienionych osób, albo też o nadsyłanie takowych wprost pod adresem „Kantoru głównego i ekspedycyi pisma Tydzień w księgarni L. Chodźki w Piotrkowie“ — gdzie też należy przysłać i wszelkie pod tym względem reklamy.

Prenumeratom miejscowym doręcza się pismo nasze w Niedzielę; dla zamiejscowych ekspedycyja skutecznia się najpóźniej w Poniedziałek.

## Z trzech ognisk.

Wice żydowski we Lwowie—kandydaci do rady państwa w Krakowie.— Szkoła żydowska czteroklasowa w Warszawie.

Numer 142 „Gazety Polskiej“ z objawów życia żydowskiego jednocześnie podał trzy wiadomości, z różnych pochodzące źródeł, mianowicie ze Lwowa, Krakowa i Warszawy. Jakkolwiek te objawy z dalszych i szerszych wytrysnęły ognisk, są one jednakże tak ściśle związane z życiem każdego zakątka danego kraju, że i w piśmie prowincjonalnem nie wypada o nich przemilczeć. Gdzie bowiem jest chociażby kilku izraelitów, przestępujących swej odrębności, tam każda donioslejsza sprawa, ze wspólnych wynikająca stosunków, nie powinna być pominięta. Ogólna tylko, wytrwała i sumienna w tym kierunku praca, może tak zwaną *kwestyję żydowską* do właściwego doprowadzić stanowiska czyli po prostu znihilować ją. Jeśli bowiem na naszym gruncie i urosła ta kwestyja, to tylko dla tego, żeśmy kiedyś byli łatwowierni, opieszali, leniwi i nie wszyscy patrzyliśmy trzeźwo w przyszłość, bo pozwoliliśmy zaginać, jak słusznie twierdzi rossyjski historyk w *Sejmie grodzieńskim*, swojskiej średniej klasie, a natomiast wyżyliśmy własną krwią i potem obce, a jak się nieraz okazywało, wcale nam nieprzychylnie mieszczaństwo. Jeżeli dziś podejmujemy tę kwestyję, to nie dla czezych wyrzutów, nie dla rozdmuchiwania wzajemnych niechęci, ale przeciwnie, w celu uregu-

lowania domowych stosunków, i skierowania zobopólnej pracy ku społecznemu dobru. Chcielibyśmy także, ażeby z każdej najmniejszej nawet wzmianki o kwestyi żydowskiej, raz na zawsze było usunięte wszelkie podejrzenie religijnej nietolerancyi; jeżeli bowiem w wiekach średnich mogliśmy gościnnie przyjąć naszych przybyszów, to dziś już upatrywanie wyznaniowych tendencyj w kwestyjach czysto społecznej natury, winno być pożyteczne za niegodną i wykrętną tylko insynuacyę.

Nie tajno wszakże nikomu, że odrębność żydowska potężnie na wyznaniowych wspiera się przepisach. Nie naszą atoli jest rzeczą o te przepisy potrącać,—widzimy jak one i gdzieindziej wiążą się ściśle i układają wraz z życiem społecznem, które coraz to szerszem płynąc korytem, może samo zczasem zrujnować niepotrzebne i w miejscach niewłaściwych poustawiane tamy; o ile zaś tego rodzaju tamy usuwają się naturalnym biegiem rzeczy, o tyle życie społeczne spokojniej i szczęśliwiej przebywa swe fazy, o tyle ten lub ów naród mniej się wydatkuje na niekorzystne wysiłki.

Jednem posunięciem ręki lub poruszeniem pióra, nie podobna wsteczne i różnorodne nurty do jednego, potrzebą wskazanego, sprowadzić koryta; ależ znowu obowiązkiem każdego jest wskazywać gdzie i o ile one grożą bezpieczeństwu całości, jak również, przyczynić się do wyjaśnienia, czy i dla czego ten lub ów nurt winien być w swym biegu wstrzymany; cel bowiem społecznej pracy może być wtedy tylko osiągnięty, jeżeli ją będzie cechować myśl ogólnego dobra, oparta na zrozumieniu własnych społecznych swych potrzeb.

Omówiwszy się w ten sposób, wracamy do założenia, t. j. do zgrupowania trzech różnorodnych objawów. Zaczynamy od Lwowa, z kądem najpomysłniejszy, jeżeli tylko nie sztuczny, doleciał nas powiew życia. Otóż od tamecznego korespondenta „Gazety Polskiej“ dowiadujemy się, że w miesiącu czerwcu r. b. we Lwowie, przez dni trzy, odbywał się żydowski wiec; że na ten wiec, oprócz izraelskiej inteligencyi, zebrał się i zacofani z całej Galicyi jej przedstawiciele; a pomimo to, wiec zmienił radykalnie dotychczasową dążność—i wyraźnie a stanowczo stanął na gruncie krajowym. „Dr. Gotlieb, w mowie powitalnej, położył silny nacisk na gościnność tej ziemi, która podała rękę pomocną tułaczemu plemieniu żydów w chwili krwawego przesładowania ich przez całą resztę Europy“. „Mówca—pisze dalej korespondent—na ten piękny temat nawiązał całe swe przemówienie i z nauki dziejowej wysnuł potrzebę zjednoczonego dążenia żydów z krajem“.—Taki zwrot na drogę właściwą, nieinaczej jak tylko szczerze powitać należy, nie przeceniając jednakże przedwczesnie jego doniosłości. Co ten zwrot spowodowało, czyli z jakich wytworzył się on pobudek, również obojętnem dla nas być nie może, chociażby tylko uważać go, jako pouczającą na przyszłość wskazówkę. Nam się wydaje, że rozbudzone swojsko-społeczne życie Lwowa, i kwestyję żydowską coraz to wydatniej do właściwego sprowadzało stanowiska; inteligentni żydzi zrozumieli następstwa możebnego w przyszłości ekonomiczno-spo-

lecznego odosobnienia i woleli zawczasu zaznaczyć powrót na drogę słuszności i obowiązku. W ten sposób moralnie odrodzeni, sami oni usuną, a przynajmniej kapitalnie przyczynią się do usunięcia, ze spraw bieżących kwestyi żydowskiej.

Fakt drugi, zasługujący na zaznaczenie, jestto depesza z Krakowa, z 25 czerwca b. r. a brzmi ona jak następuje: „*Czas* energicznie potępia zajęcie na zebraniu wyborców miejskich, którzy przy wyborze próbnym wykluczyli wszystkich, postawionych przez miejski komitet wyborczy, a pełnych zasługi kandydatów żydów. To nadanie wyborom charakteru wyznaniowego, sprawiło tu powszechne oburzenie“.

Nie znając szczegółów, możemy tylko zapytać i gdzie się zaznaczyło to oburzenie—czy w redakcyi „*Czasu*“ czy między żydami? Jeżeli Kraków dotychczas godził swój klerykalizm z wyborem na posłów przedstawicieli wyznania mojżeszowego, to dla czegożby teraz, w roku 1878, wyznaniowe względy podyktowały mu usunięcie trzech żydowskich kandydatów?... Prędzej gotowiliśmy przypuścić, że i w Krakowie obudziło się poczucie potrzeby zdrowej swojskości, opartej na lepszym niż dotąd zrozumieniu interesów czysto krajowych, i że tym wymogom nie zupełnie odpowiadali dotychczasowi kandydaci nie zespolonych jeszcze dostatecznie z krajem przybyszów. Jeżeli taką była natura zaznaczonego faktu, to się oburzać nań nie godzi. Wszędzie i w każdym wypadku, stanowczość w przeprowadzeniu społecznego programu, z pominięciem wszelkich drobnych względzików, prędzej tylko i skuteczniej luźne czynniki do jednego sprowadzić zdoła mianownika.

Trzecim i ostatnim z pomienionych trzech przejawów, jest list otwarty p. Dichstejna, nauczyciela VI gimnazjum w Warszawie, donoszący o otrzymanem od władzy pozwoleniu na otwarcie w Warszawie cztero-klasowej realnej żydowskiej szkoły. Piszący objaśnia, że inicjatywa założenia szkoły realnej czteroklasowej dla żydów powstała w gronie *obywateli* (warszawskich), pragnących, aby oświata przeniknęła i do tej warstwy ludności żydowskiej, która głównie z *pobudek religijnych* dzieci swych do szkół wspólnych nie posyła. A więc się ludzie, narzekający na nietolerancyję, a mający jednak odwagę temi słowy usprawiedliwiać separastyczne zachcianki!... Nie widząc potrzeby dalszego w tym kierunku rozwijania swych myśli, porzucamy tylko na podkreśleniu odpowiednich wyrazów. Dziwna zaiste gra słów i okoliczności!... Obywatel (tutejszy niby krajowiec), usprawiedliwia potrzebę usunięcia swego potomstwa ze szkół, w których uczą się dzieci prawdziwych krajowców—i czyni to z *pobudek... religijnych*!!! Redakcyja „Gazety Polskiej“ dodaje od siebie: „kierownicy, w części przynajmniej *złemu* zaradzić powinni“. Nie wiele chyba liczyć możemy na tych kierowników, którzy podjęli się podobnego kierownictwa. A notabene—fakt powyższy wyłonił się w najruchliwszym i najżywoźniejszym z trzech przytoczonych ognisk—t. j. w Warszawie.

Dr. Strzyżowski.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Pogorzelnisko w starym rynku.** Po pogorzeniu domów, pomiędzy kościołem farnym a apteką p. Gampfa położonych, miejscowa opinia publiczna, ze szczególnym naciskiem i nie bez podstawy, zajęła się przyszłym losem spalonych domów. Cała ta, przeważnie stara dzielnica, była zabudowana w sposób najdziwniejszy i bez uwzględnienia jakichkolwiek przepisów, skutkiem czego mieszkania w spalonych domach, miały raczej charakter dowolnych wcień, aniżeli jakichkolwiek swobodnych ludzkich przytulców; osłonięte bowiem ze wszystkich stron domami kilku-lokciowe podwórza (niektóre nie były większe), nietylko że nie dopuszczały rychłego odświeżania się zanieczyszczonego powietrza, ale nadto, utrudniały możliwość zaopatrywania się w potrzeby domowe, a w wypadku ognia, uniemożliwiały ratunek. Ze względów więc bezpieczeństwa ogólnego, jak i celów zdrowotnych, opinia miejscowa po pogorzeniu, dość często oświadczała się za zupełnym oczyszczeniem placu z nadpalonych zabudowań. Osoby jednakże tak radykalną stawiającą wymogę, nie brały w rachunek zapewne najważniejszego w takim wypadku czynnika—braku funduszy. Asekuracja spalonych domów ledwo 40 tysięcy rs. wynosi—a i ta summa zapewne nie cała będzie zwrócona; resztę potrzeba byłoby mieć, lub wytworzyć. „Zaciągnąć pożyczkę” powiadano sobie trochę może za lekkomyślnie. Zaciągając w takich celach pożyczkę, przytem pożyczkę tak wysoką, mogą tylko miasta większe i takie, których rozwój jest zapewniony. Inaczej rzecz się ma z Piotrkowem. Niech tylko jedna wyższa instytucja rządowa zostanie przeniesiona, a byt naszego miasta, przy teraźniejszym, acz nieznacznie powiększeniu się jego, silnie byłby podkopany. W oczach naszych odbywa się nagła i straszna ruina Floreny, z powodu, że to miasto, zostawiając czasowo stolicą Włoch, nagle się pobudowało i na upiększenia znaczne zaciągnęło długi. Po latach kilku, stolicę do Rzymu przeniesiono, a Florenyja gwałtownie się wyludniła i zubożała do tego stopnia, że kilkakrotne miljonowe zapomogi ze strony rządu, miasta od upadku uchronić nie mogą.... Nie w celu wyrobienia przekonania, że z naszego pogorzelniska skorzystać nie wypada, przytaczamy wymowny ten przykład; przeciwnie, jesteśmy zdania, że obowiązkiem ludzi, od których to zależy, jest uczynić w granicach możliwości wszystko, co nietylko przyszłych tej części mieszkańców, lecz i miasto całe pod względem zdrowotnym i strat od ognia zabezpieczyć może;—że już pominiemy pewne wymogi co do zewnętrznej powierzchowności i pozostawienia jakich takich przy mieszkaniach swobodnych placów.

Otóż, o ile wiemy, sprawa ta agituje się i to w kierunku znacznego ulepszenia. Uprowadzić zamiarów nie wypada; w każdym jednak razie, żaden z domów w warunkach dawniejszych odnowiony nie będzie, (\*) a nawet niektórzy z właścicieli, sami objawiają chęć wytworzenia wspólnego obszernego podwórza, coby wypadało nietylko popierać, lecz nawet do takiej wspólności nakłonić właściciela posesyi największej, frontem ku Farze zwróconej.

Domy na zachód położone, jako stare i więcej od ognia uszkodzone, muszą uleść i ulegną restauracji; dom od wschodu, zbudowany przed laty kilku, również jak i poprzednie z pominięciem przepisów budowlanych, także nie powinien być odnowionym w całości. Wszakże dziedziniec tego domu, w niektórych miejscach, jest tylko na trzy lokcie szeroki, a przepis wymaga pięciu sążni. Zapachy z miejscowych cisnęły się tam do drzwi i okien; mieszkania w suterrenach, dwie nory niekształtne w podwórzu, studnia w ciasnocie i nie-

czystości przy ściekach, już nieraz były wskazywane przez komitet sanitarny, jako szkodliwe dla publicznego zdrowia. Galeryja wewnątrz lokciowego podwórka, przez całą długość domu przeprowadzona, nie do najszczęśliwszych należy pomysłów pod względem bezpieczeństwa. Słowem, dom ten zbudowany był jedynie z myślą użytkowania na korzyść właściciela, każdego kawaleczka ziemi w miejscu, które praktyczniej nawet było otwartem pozostawić. Rzecz ta jednakże należy już do przeszłości, aczkolwiek nie bardzo dalekiej. Obecnie wszelkie istnieje prawdopodobieństwo, że wydział techniczny usunie zabudowania gospodarcze z wymienionego domu, a byłoby do życzenia, zniesienie jeszcze suterren mieszkalnych i zasypianie teraźniejszej studni; wyrządziłoby się przez to przysługę nietylko przyszłym lokatorom domu, lecz pośrednio i całemu miastu.

Pod względem takich kapitalnych i koniecznych ulepszeń przy odnowieniu spalonych domów, do ogólnych zadań, my dołączamy swoje, a *nawet usilnie o przeprowadzenie takowych ulepszeń wołamy:*

Jakkolwiek świeżo ułożony, regulacyjny plan miasta, nie jest jeszcze zatwierdzony, ponieważ jednak plan ten zaznacza potrzebę rozszerzenia niektórych ulic, przy domach spalonych, byłoby również do życzenia rozszerzenie ulic: gimnazjalnej i chociaż trochę kościelnej. Wszak koszt takiego rozszerzenia, w razie, gdyby domy były do fundamentów rozwalone, dla kasy miejskiej nie może być uciążliwy.

Jaki będzie ostateczny tego rezultat, niedługo zapewne dowiedzą się czytelnicy Tygodnia; obecnie, raz jeszcze zapewnić możemy, iż dawny stan rzeczy w żadnym razie nie wróci, bo wrócić nie może i nie powinien;—co zaś najmniej, to wszystkie wewnętrzne klatki, korytarze i t. p. zostaną usunięte, a przytem otworzą się obszerniejsze podwórza.

*Gozdawa.*

**Ze sprawozdań ogłoszonych na aktach uroczystych w zakładach naukowych piotrkowskich rządowych i prywatnych, w końcu roku szkolnego 1877/8 odbytych, okazały się następujące rezultaty:**

a) W gimnazjum rządowym męzkim z 349 uczniów uczęszczających do szkoły, w końcu roku szkolnego otrzymało świadectwa dojrzałości i promocyje bezwarunkowe 167, warunkowe 70, procent więc uczniów promowanych bezwarunkowo wynosi 48, a ogólny, t. j. promowanych bezwarunkowo i z warunkiem złożenia egzaminu z jednego przedmiotu po wakacjach, 68 procent.

Z 13 uczniów klasy VIII przystępujących do egzaminu, otrzymali świadectwa dojrzałości *wszyscy*, a mianowicie: Jeziorański Michał, Zieliński Józef, Kohn Henryk, Płoszko Adam, Olszewski Stanisław, Smolikowski Zygmunt, Stolarski Adam, Szajer Edmund, Szancer Jakób, Szymański Edward, Chudziński Sergijusz i Janczewski Stanisław.

Za odznaczające się sprawowanie i pilność przyznano: nagrodę klasy pierwszej (nagroda w książce) z kl. VII Kościńskiemu Józefowi. Nagrody klasy drugiej (list pochwalny): z kl. przygotowawczej: Hoffmanowi Kazimierzowi, Jałozie Józefowi i Kolesnikow Aleksandrowi; z kl. I-jej Hoffmanowi Aleksandrowi; z kl. II-jej A Karczowskiemu Aleksandrowi, z kl. II-jej B Młodowskiemu Kajetanowi i Zaleskiemu Władysławowi; z kl. III-jej B Bogusiewiczowi Janowi.

b) W gimnazjum rządowym żeńskim 4-o klasowym, w którym nadto w roku obecnym, sposobem wyjątkowym, obok 4-eh klas istniała klasa szósta—otrzymały świadectwa z ukończenia kl. VI-jej: Kercelli Barbara, Kowalewa Wiara, Kotelska Czesława, Markiewicz Maryja, Milkowska Bronisława, Niewęglowska Wanda, Porębska Anna, Stempowska Helena, Tyszkiewicz Wanda, Wasilkowska Jadwiga i Wasilkowska Julija.

Świadectwa z ukończenia klas 4-eh otrzymały: Alterowa Olga, Attenot Stefanija, Belcikowska Jadwiga, Chrebelska Bolesława, Filipecka Maryja, Filipecka Jadwiga, Giersz

Kazimiera, Grabowska Maryja, Hirsz Helena, Horowitz Felicja, Karlińska Antonina, Kubacka Magdalena, Lemańska Maryja, Lesiak Aleksandra, Nielubowicz Maryja, Płoszyńska Teodozja, Sodajtyś Antonina, Sorokina Zofija, Stawowska Zofija, Szkalerowa Zofija, Szwab Wanda, Wieczorkowska Antonina i Zawisza Jadwiga.

Otrzymały nagrody klasy pierwszej (nagroda w książce) z kl. VI Milkowska Bronisława, Kotelska Czesława i Niewęglowska Wanda; z kl. IV Nielubowicz Maryja i Filipecka Maryja; z kl. II Rejder Anna; z kl. I Kalińska Jadwiga; z klasy wstępnej Lipska Rozalija.

Nagrody klasy drugiej (list pochwalny) otrzymały: z kl. VI Kercelli Barbara, Kowalewa Wiara, Markiewicz Maryja i Wasilkowska Jadwiga; z kl. IV Belcikowska Jadwiga i Giersz Kazimira; z kl. III Gogolewska Zofija; z kl. II Michelson Helena i Kralikobronisława; z kl. wstępnej Lipska Rozalija.

c) W szkole realnej 6-o klasowej pod kierunkiem W. Jakóba Popowskiego kandydata nauk fizyko-matematycznych zostającej, otrzymali nagrody klasy drugiej (listy pochwalne) następujący uczniowie: z kl. wstępnej: Dobraczyński Józef; z kl. I: Hejnrich Stefan, Łoniewski Wacław, Wyżnikiewicz Jan i Świetlicki Franciszek; z kl. II: Kozłowski Józef; z kl. III: Pomianowski Stefan; z kl. IV Ejznerowicz Samuel.

d) W szkole dwu klasowej żeńskiej pod kierunkiem W. Emilii Krzywickiej zostającej otrzymały nagrody klasy pierwszej (nagroda w książce) z kl. wstępnej: Dominikowska Klementyna; z kl. I-jej: Gorczycka Jadwiga; z kl. II-jej: Fiedler Stefanija i Toczyńska Maryja. Nagrody klasy drugiej (listy pochwalne) otrzymały: z kl. wstępnej: Barańska Wiktorja, Szmidt Jadwiga, Kostanecka Maryja i Hołubska Anna; z kl. I-jej: Psarska Helena, Cywińska Florentyna, Rajska Wanda, Szmidt Kazimiera, Włoczewska Seweryna i Szmidt Maryja; z kl. II-jej: Krassowska Aleksandra, Bogdańska Antonina, Rostkowska Maryja, Brylska Maryja i Kołodziejska Zofija.

**Gmach Banku.** W ubogim kraju naszym, każda, choćby najdogodniejsza pożyczka, winna budzić wstręt i obawę, powinna stawać przed wystraszoną wyobraźnią, gorzką chwilę oddawania, a jeszcze więcej gorzką i ponurą ostateczność możliwej niewypłacalności. To też gmach każdy, gdzie udzielają pożyczki, w dzisiejszych czasach budowany, najlepiej stylem swoim odpowie zadaniu, skoro połączy złowrogi pozór, niby utylitarny, z wyraźnym odcieniem więzienniej struktury. Z tej strony, niepodobna odmówić wszelkiego uznania gmachowi filii banku świeżo wzniesionemu w Piotrkowie. W ogólnych zarysach ciężki, do ziemi przybity, mimo szczupłych swoich rozmiarów monotoniem nudny, pozbawiony wszelkiego rzutu śmielszej i raźniejszej myśli, budynek ten na długie lata zostanie jako pomnik kredytowego upadku w naszym kraju, tak, że przechodząc przed nim mimowoli zdejmuje obawę, czy gorsze jeszcze nie nadejdą czasy, i czy jedyne ozdoby tego bankowego gmachu: dwa ostrza umieszczone na kulach, wieńczących wieżochki portykowych półkuliastych pilastrów, nie mają służyć do zatykania głów niewypłacalnych, wznawiając prawo hanzeatyckie, co śmiercią karało bankruta.

**Może krok naprzód.** Pod tym tytułem niezadługo ma wyjść z druku ciekawa i oryginalna broszura p. Władysława Kwiatkowskiego, inżyniera górniczego, podająca w wątpliwość cały wspaniały gmach systemu Kopernika... Zadanie, bo zadanie—nie lada! Będzie to w swoim rodzaju *rara avis*; w każdym razie rzecz ciekawa, jako plód oryginalnej i niezależnej myśli. Ha! ha! coby to była za chwala—zapewne myśli sobie autor—gdyby tak „jak Samson, jednym wstrząśnięciem kolumny, zburzyć gmach cały—i runąć pod gmachem!!!“

Autor, jako wychowaniec *niegdys* tutejszego gimnazjum, pierwszą tę pracę postanowił drukować w Piotrkowie.

(\*) P. Belchatowski otrzymał pozwolenie pokrycia tylko głównego budynku—t. j. frontu domu od kościoła i farnego.

Jeden z najpiękniejszych majątków w guberni piotrkowskiej, Dąbrowa, nabyty został przez p. Jana Skarzyńskiego od poprzedniego właściciela p. Szerszyńskiego za sumę rs. 277,584.

Wobec częstych skarg na zaprzepaszczanie majątków naszych i powierzanie ich ręką cudzoziemskim, miło nam zanotować fakt powyższy.

**Nowe przekleństwo.** Niejaki S. zapozwał przed tutejszy sąd pokoju pana W., oskarżając go o obelgi czynne i żądając wymierzenia mu stósownej kary.—W. tłumaczył się w swej obronie, że odplacił tylko panu S. pięknem za nadobne, i że nie od niego ale od p. S. wyszła pierwsza obelga, który ośmielił się przezwąć go *Bismarkiem!*

**Budowa i restauracja domów.** Niedawno jeszcze, nie widząc żadnych robót budowlanych w naszym mieście, sądziliśmy, że tego lata nie przybędą nowe domy; tymczasem, za jednym razem, z początkiem tego miesiąca, na głównej naszej ulicy, wiodącej z placu pobornardynskiego do stacji kolei, wzięto się do kopania fundamentów pod dwie kamienice dwupiętrowe i ustawiono już sztandary budowlane. Jedną z tych kamienic buduje p. Szule, a drugą p. Józef Michalecki, obywatel tutejszy, który już w przeciągu 15 ostatnich lat, 5 wielkich domów w części z gruntu wystawił, w części na nowo przerobił i rozprzestrzenił. Tenże sam p. Michalecki najobszerniejszy i najlepszy w całym mieście swój hotel, znajdujący się w starym rynku, cały wewnątrz restauruje i odnawia i jak słyszeliśmy, przygotowuje lokal obszerny na nowy sklep kolonijalny i win i na odpowiednią przy nim restaurację.

**Plac gimnastyki.** Na wielkim dziedzińcu tylnym, należącym do magazynu solnego buduje się z drzewa rodzaj wieżycy kilku piętrowej, oraz stawiają się inne przyrządy mające razem służyć do ćwiczeń, potrzebnych dla strażaków.

**Wielki ogród kwiatowy** przybył miastu naszemu naprzeciwko ementarza, o czym mało kto wie, dla tego, że od strony drogi zasłania go parkan i w znacznej części zbożem jest przykryty. Ogród ten zajmuje około 10 morgów ziemi; założony dopiero w roku bieżącym przez pana Nowickiego, znanego ogrodnika, ma już cieplarnię, szkółkę drzewek, i wielką ilość pięknych kwiatów. Z tego, co na początek zrobiono, wniesić można, że z czasem przy umiejętności i gorliwej pracy p. Nowickiego, mieć będziemy wielki ogród warzywny, kwiatowy i owocowy, który miastu ubogiemu w tego rodzaju publiczne ogrody, wielkie może przynieść usługi.

**Urodzaje**, w okolicach miasta, szczególniej oziminy bardzo piękne; 9-go b. m. pod miastem rozpoczęto żniwa.

**Na targach** lata obecnego dosyć mamy jagód, poziomek i czernic i to po cenach przystępnych. Już od wielu lat nie widzieliśmy takiej obfitości wiśni i czereśni—kwartę pięknych wiśni można kupić za 8 groszy.

**Pierwsza depesza** z nawootworzonej stacji telegraficznej w Łasku, została wysłana dnia 12 lipca. Dla okolicy handlowej, jaką jest nasza—pisze korespondent—komunikacja telegraficzna była oddawna rzeczą nader pożądaną. Gdyby tak jeszcze przyszła do skutku projektowana droga żelazna z Łodzi do Kalisza, wówczas, tak kosztą transportu przy zbycie produktów okolicznych fabryk, jak również i przywozu koniecznych dla nas potrzeb do życia—znacznie uległyby obniżeniu.

**Z Zelowa** donoszą nam, że niedawno spłonęła tam stodoła, podpalona jakoby przez niejakiego H. P. waryjata. Familija tego nie szczęśliwego usiłowała już dawno zamknąć go w szpitalu obłąkanych w Warszawie; lecz podotąd nie uzyskała jeszcze odpowiedniego świadectwa lekarskiego. A jednak, wspomniany H. P. dopusza się rozmaitych psot i figłów, niekoniecznie znamionujących posiadanie pięciu zdrowych zmysłów. Przed kilku np. tygodniami, nocną porą, naznosiwszy kamieni na rynek w Łasku—H. P. rozpoczął formalny szturm do drzwi i okien przy-

ległych domów; na zapytanie zaś, co robi? odpowiedział że zdobywa wawóz *Szybkę*.

**Gazeta Łódzka** zamieszcza odezwę pastora Ronthalera do członków gminy ewangelickiej miasta Łodzi, którą jako wymowny dowód coraz większego skupiania się i solidarności żywiu obcego—śród nas niesolidarujących się i rozpierzchniętych—w całości tutaj podajemy:

„Na skutek prośby tutejszego kościelnego ewangelickiego kolegium, p. Minister spraw wewnętrznych pod datą 6 maja r. b. postanowił, aby dla osiągnięcia summy potrzebnej jeszcze na budowę drugiego kościoła ewangelickiego w Łodzi, oprócz 50,000 rubli ofiarowanych przez p. Schejblera, właściciela fabryki, członkowie gminy wezwani zostali obecnie do deklaracji, ile ofiarują na powyższą budowę i, że na zasadzie takowej deklaracji, kolegium kościelne może zarządzić rozkład pieniędzy ofiarowanych na cztery raty, poczynając od roku bieżącego.

Podając o tem do wiadomości członków mej gminy, dodaję nadto, że członkom komitetu budowy odpowiednie księgi sznurowe zaraz wydane zostaną i w takowe wnoszone będą wzmiankowane deklaracje za własnoręcznym podpisem deklarującego.

Potrzeba nowego kościoła od wielu lat czuć się daje, ponieważ gmina wciąż powiększa się i jeden kościół nie jest wstanie pomieścić wszystkich pobożnych. Potrzebę tę jednakże najlepiej gmina wypowie, jeśli z energiją i gotowością weźmie udział w składkach dobrowolnych; bez summy bowiem potrzebnej nie możnaby zaczynać budowy, ponieważ kolegium kościelne musi dać rewers władzy wyższej, że kościół zostanie wybudowany naszym własnym kosztem, i to w ciągu lat trzech. Daj Boże, aby zaczęte przez nas dzieło było prowadzone dalej, porządnie, szybko, w pokoju, miłości i zgodzie i ukończone Bogu na chwałę, a nam i dzieciom naszym na pożytek i błogosławieństwo Boże“.

**W nocy, z dnia 14 na 15 lipca**, a więc z niedzieli na poniedziałek złodziej zakradł się do mieszkania pp. G. prawdopodobnie otworzywszy sobie okno przez lufcik niezamknięty od podwórza domu, hotelem Wileńskim zwanego, na ulicy Petersburgskiej (Kaliskiej).

W pokoju frontowym znajdujące się dwie osoby słyszały wprawdzie odgłos obcych w pokoju kroków, nie przypuszczając jednak, aby złodziej mógł być w mieszkaniu, prowadziły dalej swobodnie, zaczęta rozmowę. Anator cudzej własności, tak dalece był pewnym siebie, że otworzywszy drzwi prowadzące do salonu, i usłyszawszy głośną rozmowę w sąsiednim pokoju, przymknął je i dalej chodził po mieszkaniu i kuchni, wobec śpiącej służącej. Jakkolwiek rozmawiający słyszeli skrzyknięcie drzwi do salonu prowadzących, nie wyszli przecież zobaczyć kto chodzi, sądzili bowiem, że służąca nie położyła się spać jeszcze i że, być może, z rozmowy państwa coś słyszeć chciała. Mogła być wtedy godzina 12 w nocy. Znacznie później, bo może o godzinie wpół do drugiej w nocy, naraz dał się słyszeć krzyk: „złodziej, złodziej!“ Krzyk ten pochodził z suterenu, znajdujących się pod mieszkaniem pp. G., złodziej bowiem, nałożywszy w kosz rozmaitych drobiazgów i odzieży, spuścił takowy przez okno, ale tak niefortunnie dla siebie, że stłukł koszykiem szybę w oknie suterenu, których mieszkańcy zbudzeni ze snu, krzyczeć zaczęli.

Wtedy dopiero rozmawiające osoby wybiegły do kuchni i na dziedzińce, ale złodzieja już nie było, pozostał tylko kosz z przygotowanymi rzeczami, jako dowód o mało co niewieńczoną pomyślnym skutkiem nocnej wybieżki.

**Próba sikawki.** W d. 14 b. m., na placu byłego magazynu solnego, ochotnicza straż ogniowa odbyła próbę z nowo nabytą z fabryki p. Troetzer'a z Warszawy sikawką; jednocześnie w ruch były wprawione i cztery sikawki miejscowe. Nowa sikawka, kosztująca r. 600, przy 80 uderzeniach na minutę wyrzuca słup wody do 80 stóp wysoki, przytem, w razie gdy wodę pompuje 18-tu ludzi,

może wyrzucić do 36 wiader na minutę; widocznie więc, że terazniejsze beczki, nie będą wstanie prawidłowo takiej sikawki obsługiwać. Nadmienić także wypada, że dwie miejscowe sikawki, co do wysokości słupa wyrzucanej wody, nie wiele ustępują świeżo nabytej. Po skończonej próbie, odbyły się ćwiczenia gimnastyczne, na zbudowanym tamże dla ochotniczej straży rysztunku, wyobrażającym piętrową wieżę.

Próby te wypadły bardzo pomyślnie.

**Nowy pożar**, trzeci w naszym mieście w przeciągu 5 tygodni, wybuchł około 12 w nocy, z czwartku na piątek, w tylnych zabudowaniach kamienicy pp. Goldringa i Markiewicza przy ulicy Nowogrodzkiej (Warszawskiej), nad Strawą. Ogień ukazał się w drwalniach piętrowych, murowanych, z przegrodami drewnianymi, napełnionych wielką ilością drzewa rąbanego, rozmaitych gałganów, słomy, tudzież mioteł. Straszny dym wydobywał się z tej massy. Szybki ratunek miejscowej straży ogniowej, a przytem deszcz sprawiły, że w 3 godziny ogień był ugaszony.

Te częste pożary w nocy i w miejscach, gdzie najwięcej materiałów palnych, słusznie naprowadzają ogół na myśl podpalania, lub też wielkiej nieostrożności... z zapalkami i papierosami. Śledztwa powinnyby wykryć przyczynę tylu zatrważających całe miasto pożarów!...

**Pierwszą ofiarę**, w ilości rs. 5, na rzecz biednego kowala pogorzela (patrz Nr. 1 Tygodnia „z Rawskiego“), nadesłał do redakcyi p. W. Zaleski, bawiący obecnie w Busku.

## LISTY Z POWIATÓW.

Z Łodzi.

(Dokończenie).

Kmiecie niemiecocy ze Srebrny nabyli odrazu przed kilkadziesiąt laty folwark Srebrny, podzielili się nim, pobudowali sobie domy i stajnie murowane, hodują bydło starannie, głównie dla mleka, uprawiają, prócz zboża, buraki cukrowe, warzywa i chmiel. Pomimo 10 wiorstowego oddalenia swych gospodarstw od Łodzi, sprowadzają wiele obornika z jej stajen zajezdnych. Bruss nowy, jest o połowę mniej oddalony od Łodzi niżeli Srebrna. Tymczasem właścianie nowego Brussa wożą tylko na sprzedaż do Łodzi piasek biały, drobne okrągłaki do brukowania i grube kamienie rozsądzone prochem i zebrane na polach swoich; nie przyszło żadnemu na myśl, kupowanie nawozu w Łodzi i przywożenie go małym kosztem przy darmym powrocie fury, po sprzedaży w Łodzi piasku lub kamieni. Podług ich rachunku nakład taki nie opłaciłby się. Srebrniakom natomiast, zamożniejszym od Brussaków, opłaca się wysłać parobka do Łodzi umyślnie po nawóz. Brussacy są więc ubodzy, a Srebrniacy zamożni. W Brussie jest jeden gospodarz zamożny i ściśle rzetelny, brzydzący się przyswajaniem sobie choćby cudzej trawy tylko; Srebrniaków jest tego usposobienia dziewięciu na 10, a zamożności ich wielka! Prawda, że niektórzy srebrniacy byli zamożni już w czasie swego osiadania w Srebrny, kiedy brussniacy byli w tym czasie ubogimi chłopami pańszczyznianymi; ale postęp równoczesny pierwszych w oświacie, zamożności i pojmowaniu swego stanowiska, do postępu pod tym względem brussniaków, ma się jak 1 do 4, jeżeli nie jak 1 do 6.

Niemcy, którzy osiedli w królestwie polskim po wsiach, postępują w zamożności o wiele śpieszniej niżeli osadnicy polskiej narodowości. Przyczyna tej różnicy jest złożona, nie pojedyncza. Nie stanowi ją jedynie zdolność wyższa, oświata ani pracowitość sama, społeczność większa, lub inna przyczyna odosobniona. Powodzenie swoje zawdzięczają niemy umiarkowaniu jednych zalet swoich, dobremu ich stosunkowi do drugich i połączeniu wszystkich razem w harmonijną całość. Te same zalety, źle ustosunkowane jedne do drugich chwycią z gubnie wszystkimi warstwy naszej oświaty i zamożności i wiedzą od

jednej ostateczności do drugiej, przy rzadkiem przestrzeganiu środka, zapewniającego trwałą pomyślność.

Podobnie do niemców, i z tych samych przyczyn, postępują żydzi śpieszniej niżeli reszta ludności krajowej w zamożności, oświacie i znaczeniu.

Przyszłość narodu, pod względem jego mowy, zwyczajów i ustaw społecznych, zależy nie tylko od stosunku liczby osób czynnej części ludności do liczby osób biernej. Rzezoną przyszłość, zależy od stosunku iloczynu z pomnożenia ludności części czynnej przez jej znaczenie społeczne, do iloczynu z pomnożenia ludności części nieczynnej przez jej znowu znaczenie społeczne. Przypuśćmy n. p. że gospodarna część narodu 5 miljonowego, wynosi półtora a bierna półczwarta miliona osób, i że społeczna zdolność jego części czynnej jest 3,5 razy większa, niżeli biernej jego części: znaczenie pierwszej ma się zatem do znaczenia drugiej jak 5,25 do 3,5. Ludniejsza, ale bierna część narodu, ma w tym przypadku widoki pochłonięta być i zniknąć powoli w przewadze części czynnej. Taką jest przyszłość naszej części biernej. Jeśli się nie ocknie z letargu—przeznaczeniem jej jest tylko pozostać narzędziem w ręku czynnej, przyczyniać się coraz więcej do jej wzrostu, i w końcu zniknąć bez pożalowania.

Pochodzenie i wyznanie nie odbiera nikomu prawa być obywatelem kraju t. j. być czynną i prawdziwie pożyteczną częścią całości. Nic nie upoważnia do przypuszczenia, że większość ludzi oświeconych może działać sprzecznym z prawami natury i z interesem własnym; pracujmy tak jak żydzi i niemcy—a i nam dobrze dziać się pocznie \*).

Żaden naród nie pozostaje niezmiennym. Każdy cywilizowany, zmienia się zgodnie z duchem swego czasu i na odwrót—wpływa na niego, w miarę swej oświaty. Zmiany narodów są skutkiem postępu kultury i uspołecznienia. Innych niema, bo są niemożliwe.

W średnich wiekach potwierdzali królów polskich cesarze niemieccy, był wielki wpływ niemców do polski i były czasy, w których w Krakowie mówiono więcej po niemiecku a niżeli wówczas, kiedy z rozkazu rządu austriackiego język niemiecki stał się panującym i wyłącznym w urzędach i szkołach. Kultura niemiecka przyjmowała się, język niemiecki pozostawał u nas obcym.

Nie mamy więc potrzeby lękać się wynarodowienia—umiejmy być tylko gospodarzami w własnym domu.

J. B. Rogójski.

(\* Nie wszystko to, co szanowny korespondent nasz uważa za społeczną pracę, odnośnie do Izraelitów—nie wszystko to zdaniem naszym, zasługuje na tę zaszczytną nazwę. Jakkolwiek „Izraelita” w jednym z ostatnich swoich numerów zapewnia, „że między żydami, prócz wspólności zasad religijnych i gminnych urzędów, niema innej solidarności” (a tylko egoistyczne odosobnione zabiegi); my jednakże dostrzegamy ją zawsze w jednym zwłaszcza wypadku, t. j. gdy sprawa przechodzi na pole ekonomicznej konkurencji. Jako także „zwolennicy ekonomicznej swobody”, nie mielibyśmy nic, broń Boże, przeciwko tego rodzaju współzawodnictwu, gdyby ono występowało do walki otwarcie. Jeżeli jednak zamiast uczciwej konkurencji, która się rzadko zdarza,—chwytają się ktoś tajemnych środków i środków—i działają na tej drodze jak najsolidarniejszą masą, w celu podkopania szlachetnych i obywatelskich usiłowań krajowców chrześcian,—to podobnej roboty, w żaden sposób nie możemy już nazwać społeczną pracą, podjętą w celu publicznego dobra.

(Przyp. redak.)

Z Będzińskiego.

Do różnorodnych plag, nawiedzających naszą okolicę, zaliczyć musimy suszę tegoroczną, skutkiem której w kilku miejscowościach wyniknęły pożary, a mianowicie: w osadzie Żarki spłonęło parę domów, należących do właściciela dóbr; w następnych dniach tamże uległo temu samemu wypadkowi kilka domów własnością prywatną będących. W dobrach Rokitno zgorzała w zupełności fryszerka, w lasach zaś Ogrodzienickich, także w kilka dni później w lasach, należących do Włodowic, wszczął się ogień. Sześciem w

obu wypadkach przy dość szybkim ratunku straty nie są znaczne. Z łun zdaleka widzianych wnioskujemy, że spaliła się dość duża przestrzeń lasu tuż za granicą do mieszczań Woźnik należąca. Każda wiadomość o podobnych wypadkach ogromnie sprawia wrażenie na mieszkańcach wsi, gdzie przepisy ostrożności z ogniem są tak lekceważone, a opieszałość ludu w niesieniu prawdziwego ratunku jest żadna. Lud przy pożarach gromadzi się jedynie w celu kradzieży pozostałych rzeczy ocalonych od ognia. Wypadki po wsiach pożaru grożą więc zupełnym zniszczeniem. W celu przeto zapobieżenia podobnym następstwom, byłoby najstosowniejszym przynusowe zorganizowanie przez rząd straży ogniowej, przynajmniej w każdej większej wsi—straży, nietylko pozostającej pod nadzorem miejscowej policyi, ale nadto pod opieką straży ogniowej rządowej, z której przeznaczony strażnik mógłby nauczyć włościan, jak się mają obchodzić z narzędziami ogniowymi i jaki porządek w ratowaniu zachować należy. W większej bowiem liczbie wypadków porożychane beczki i sikawki, a tem samem niezdatne do użycia, zastępują miejsce i utrudniają przystęp do ręcznej obrony; a często nawet zdarza się, że przez nieumiejętne obejście w drodze zostają rozbite, a służba ze szczątkami sikawek i narzędzi ogniowych przybywa na miejsce obrony.

Nie dosyć nam, że susze obecne są powodem panicznego strachu o łatwo wyniknąć mogący pożar, ale, co gorsza, wywołują obawę o przyszły brak paszy skutkiem spalonych traw, koniczyn, a ztąd małej ilości zebranego siana. Z jarzyn w tym roku najbardziej ucierpiał owsy; rzecz godna uwagi, że jęczmiona nie znoszące posuchy i pod wpływem takowej najczęściej przepadające w zupełności, w tym roku choć nieszczególnie zawsze są lepsze w porównaniu z owsem. Inne zaś zboża wstrzymane podczas swej wegetacji, nie przedstawiają na przyszłość świetnych zbiorów. Oprócz tego dochodzi nas wiadomość, że w tych dniach ponad granicą Szląska grady poczyniły znaczne spustoszenia (po naszej zaś stronie we wsi Twardowice i Ujejsce), posuwając się następnie po samym pasie granicznym w kierunku północy.

Niema więc zbyt nadziei, żeby rolnicy naszej okolicy mogli liczyć wiele na sprzedaż swoich produktów i korzystanie z wysokiego kursu monety zagranicznej. O rezultatach przeto tegorocznych powtórzmy to samo, co można powiedzieć o każdym roku ubiegłym:

Z każdą wiosną	Z jesienią
Nadzieje rosną.	Rzeczy się mienia.
Przyjdzie lato	Przyjdzie zima
Wszystko bogato.	Nikt nie niema!

M. P.

## Zawiadomienie.

Zawiadamiam niniejszem właściciela wsi Ł. w pow. częstochowskim, że nadesłane przez niego rubli dziesięć złożyłem w redakcyi „Tygodnia” na rzecz straży ogniowej w m. Piotrkowie.

Złożone przez p. Z. rs. 10 są do odebrania w redakcyi za stosownym pokwitowaniem.

(Przyp. red.)

## OGŁOSZENIA.

Chłopców do terminu z dobrem wychowaniem i dobrej kondytyi przyjmuje Magazyn ubiorów męzkich F. Starzyckiego w Piotrkowie pod korzystnymi warunkami. (5—1)

## MŁOCKA PAROWA.

Zamówienia na młockę parową przyjmuje się w Krzepczowie. (4—1)

Zdolnej Czeladzi krawieckiej potrzebuje F. Starzycki w Piotrkowie. (5—1)

## Młocka parowa

Młocarnia parowa z dóbr Pytowice, obok przystanku Kamińsk, na żądanie wynajmowana być może do młócenia zboża pod następującymi warunkami:

1. Wynagrodzenia za młockę dziennie rs. 25.
2. Smarowidło i opał doda wynajmującej, t. j. ten, u kogo się będzie młócić.
3. Żądający młocarni, swoimi końmi sprowadzi maszynę do siebie i odstawi potem do Pytowic, jeżeli przez kogo z sąsiedztwa do dalszej roboty nie będą wzięte.
4. Żądający młocarni, da żywność majstrowi, który będzie młócił i pomocnikowi jego, jeżeli go będzie miał.
5. Zamówienie młocarni musi być przynajmniej na cztery dni robocze, t. j. aby cztery dni młócono.
6. Zgłaszać się można do zarządu dóbr Pytowice do dnia 15 sierpnia r. b.
7. Zapłacić należy co dzień z góry na ręce majstra przy maszynach będącego.
8. Majstrem prowadzącym młockę będzie p. Borzęcki Paweł, znany już obywatelom ziemskim z wykonywania podobnych robót, z fabryki machin w Sieradzu. (3—3)

## MAGAZYN

### UBIORÓW MĘZKICH Franciszka Starzyckiego

W PIOTRKOWIE.

Ma honor zawiadomić JW. i WW. Panów, którzy dotychczas swoim zaufaniem zaszczycać go raczyli, iż wskazany magazyn z dniem 1-g lipca r. b. przeniesiony został do domu W-go Kańskiego przy ulicy Petersburgskiej (Kaliskiej) wprost cerkwi.

Magazyn ten sprowadziwszy hurtowo znaczny zapas doborowych i świeżych materyjałów, jest skutkiem tego w możności wykonywać wszelkie ubrania po cenach znacznie niższych, a mianowicie:

Garnitury zimowe . . .	od rs. 24 do 40.
"    letnie . . .	" 20 — 35.
"    płóciennne . . .	" 8 — 15.
Tużurki i fraki . . .	" 17 — 28.
Palta zimowe . . .	" 23 — 40.
"    letnie . . .	" 15 — 23.
Marynarki . . .	" 12 — 22.
Żakiety . . .	" 14 — 23.
Spodnie letnie . . .	" 5 — 10.
"    zimowe . . .	" 6 — 12.
Kamizelki . . .	" 3 — 7.
Ubrania ranne i szlafroki . . .	" 14 — 25.

Magazyn zaopatrzony stale w znaczny wybór korytów, sukna i syberyj z różnych fabryk, tak krajowych, jak i zagranicznych, oraz gotowej garderoby do każdego sezonu zastósowanej, jak: palta, tużurki, fraki, garnitury, spodnie, kamizelki, czapki, krawaty, koszule, kołnierzyki, mankiety, chustki batystowe i t. p. W obstatunkach szczególnie odznaczają się gustownym i zręcznym krojem, i przystępnymi cenami, każdemu prawie daje możność **ubierania się elegancko.**

Tamże wykonywają się wszelkie roboty dla osób wojskowych. **polecają się również Burki Sławuckie.** (5—2)

## Komitet Muzeum Przemysłu i Rolnictwa,

z powodu przyszłej wystawy, odbyć się mającej tego roku w Muzeum, a na której oprócz wyrobów garncarskich, fajansowych, porcelanowych, szklanych, drzewnych, mają być wystawione okazy glinki porcelanowej, w różnych okolicach kraju natrafiane, podaje do powszechnej wiadomości, iż dla lepszego obznajomienia publiczności z wystawie się mającymi próbami glinki, pożądanem jest, aby osoby nadsyłające te okazy, zechciały jednocześnie dostarczać opisy grubości pokładów, ich głębokości pod powierzchnią ziemi, przybliżonej przestrzeni, na której się rozciągają te glinki i t. p. szczegółów. Komitet zaś, dla dopełnienia tych wiadomości o glinkach porcelanowych krajowych, wybrane przez osoby kompetentne okazy z nadesłanych na wystawę, ma zamiar poddać próbom chemicznym, w celu oznaczenia możności ich użycia do wyrobu porcelany. Wypadki tych prób chemicznych przez pisma publiczne zostaną następnie ogłoszone. Z tego powodu osoby posiadające na swych gruntach glinę porcelanową, zechcą wezwanej, przed otwarciem wystawy, nadsyłać do Muzeum odpowiednie próby gliniek ze stosownym opisem.

W majątku Wykno w piotrkowskim, 5 wiorst od stacyi Baby, jest obszerny **murowany budynek**, odpowiedni na urządzenie **olejarni**. Budynek ten wraz z kawałem ziemi, może być oddany na to przedsiębiorstwo na lat kilka bezpłatnie. W okolicy rzepaki siewane obficie, miasta fabryczne nieodległe, olejarni w bliskości niema. Wiadomość u właściciela na miejscu w Wyknie. (4—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się ciąg dalszy (arkusz 3) powieści Ernesta Daudet'a p. t. „Na zgubnej drodze”.